

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.Reklamy po 10 k. za w. petitu,
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „H. Grabowski.

OD REDAKCYI.

Wszyscy nowi prenumeratoremie, placący od 1-go kwietnia do końca roku z góry, otrzymają bezpłatnie początkowe arkusze drukujące się w dodatku powieści „Willa pod Barwinkiem“ (arkuszy tych będzie 27).

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

O Testamentach (*)

(Pogadanka popularno-prawna).

I

Trzy są formy pisania testamentów: *własnoręczna*, *notaryjalna* i *sekretna*. Ponieważ prawodawca nadał tutaj formalnej stronie takie znaczenie, iż niezachowanie jej powoduje nieważność całego rozporządzenia, nie od rzeczy będzie zapoznać ogół z odnośnymi przepisami.

Najprostszą formą spisania ostatniej woli jest tak zwany *testament własnoręczny*. Jest to na zwyczajnym papierze własną ręką testatora spisane rozporządzenie swym majątkiem na przypadek śmierci. Żadnym innym formom nie ulega prócz tej, żeby podpis, data i treść cała były przez samego testatora napisane. Po dyktandzie zatem takiego testamentu pisać nie można; prócz tego, forma ta ma tę niedogodność, że testament zaginąć łatwo może, lub, że niezadowoleni sukcesorowie mogą zrobić zarzut fałszu, co pociąga za sobą sprawdzanie pisma przez biegłych.

Kto więc jest niepiśmienny, lub chce zabezpieczyć testament od zaginięcia, winien użyć drugiego sposobu: udać się do notaryjusza lub wezwać takowego do siebie i polecić mu spisanie notaryjalnego testamentu. *Testament notaryjalny*, czyli publicznie pisze po dyktandzie sam notaryjusz, w obecności drugiego notaryjusza, lub czterech świadków. Świadcami nie mogą być kobiety, nieletni, cudzoziemcy, pozbawieni praw, osoby, które otrzymają zapisy, ich krewni do 4-go stopnia, jak również dependenci rejonta.

Po spisaniu testamentu notaryjusz wszywa go do akt, a następnie składa w archiwum. Jest zatem większa pewność, że taki dokument nie zaginie, że sporów po śmierci testatora niezadowoleni sukcesorowie

(*) Artykuł ten był przed laty 8-iu drukowany w „Tygodniu”. Obecnie zmuszają nas do jego przedruku ciągle żądania, ponawiające się do dziś dnia, o nadсылanie numerów z r. 1880, w których był pomieszczony, a które zostały całkiem wyczerpane.

(Przyp. Red.).

robić nie będą, bo notaryjusz i świadkowie dają dostateczną rekojmię, iż testator był przy zdrowych zmysłach i tak, a nie inaczej rozporządził swym majątkiem.

Są jednak wypadki, gdzie życzymy sobie, aby nasza wola aż do dnia śmierci zostawała tajemnicą; najwłaściwiej wtedy będzie robić, tak zwany, testament *sekretny*. Ostatnia ta forma zasadza się na tem, że testator spisuje testament na zwyczajnym papierze, składa go, lub wsuwa w kopertę, pieczętuje i wręcza notaryjuszowi dla przechowania, objaśniając, że papier ów zawiera w sobie rozporządzenie jego majątkiem na wypadek śmierci. Notaryjusz wobec 6-u świadków natychmiast, nie odchodząc do drugiej czynności, na wierzchu papieru lub koperty pisze, iż wewnątrz znajduje się testament takiej to osoby, co podpisuje testator, potem świadkowie i notaryjusz. Niepiśmienni nie mogą robić tego rodzaju testamentów.

Prócz tego, przy pisaniu testamentu należy pomieścić wyrażenia takie, z którychby widać było, iż jest to właśnie testament, czyli rozporządzenie majątkiem na wypadek śmierci. Niedawno sądy unieważniły zapis w tych słowach uczyniony: „oddaję cały mój majątek pani NN. (podpis i data)”. Testator winien być albo na samym rozporządzeniu, albo na kopercie zamieścić słowa te lub tym podobne: „gdy umrę”, „gdy żyć nie będę”, „na wypadek mego zgonu”, „po mej śmierci”, „tym moim testamentem”.

II.

Każdy testament *własnoręczny* lub *sekretny* winien być przedstawionym Prezesowi Sądu Okręgowego, lub sędziemu gminnemu albo pokoju dla ogłoszenia. Gdy więc testator umrze, osoba, u której na przechowaniu testament się znajdował, winna, jeśli takowy był zapieczętowany, złożyć go prezesowi sądu okręgowego, — jeśli niezapieczętowany, zwrócić uwagę na to, czy rozporządzenie odnosi się do majątku ruchomego. Jeśli testator rozporządził majątkiem ruchomym wartości nie więcej nad 500 rs. i zmarł w obrębie miasta, testament składa się sędziemu pokoju. Jeśli zaś testator zmarł w obrębie gminy i rozporządził majątkiem ruchomym wartości nie więcej nad 500 rs., lub nieruchomościami włościańskimi, pod ukaz 1864 roku podchodzącymi, należy złożyć testament sądowi gminnemu. Gdy nakoniec rozporządzenie odnosi się do majątku nieruchomego nie ukazowego, albo do majątku ruchomego wartości wyższej nad 500 rs., lub nieokreślonej, testament—składa się prezesowi sądu okręgowego, zawsze naturalnie z aktem zejścia.

Prezes lub sędzia testament otwiera, ogłasza i przesyła do zachowania notaryjuszowi, który zciągnawszy opłaty stempłowe, wydawać może interesowanym kopije.

(dok. nast.).

Wiadomości Bieżące.

— **Uroczystość.** W skutek Najwyższego zezwolenia d. 29 kwietnia r. b. nastąpi w m. Częstochowie w obecności Generał-Gubernatora uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego zgasłemu w Bogu Cesarzowi Aleksandrowi II-mu, z dobrowolnych ofiar włościan Królestwa Polskiego, na pamiątkę ich uwłaszczenia.

— **Sprostowanie.** W numerze 12 „Tygodnia”, donosząc o ofiarach zebranych przez ciało pedagogiczne i uczniów miejscowego gimnazjum męskiego na zakupno obrazu Matki Boskiej Kazańskiej, użyliśmy niewłaściwego wyrażenia: „oficjalności”. Wyrażenie to, nie mogąc mieć zastosowania odnośnie do składu gimnazjalnego, wkrađło się do naszego pisma w skutek niedokładnego zrozumienia słów korespondenta, z których wywnioskowaliśmy, że ofiary na obraz zebrane zostały wśród uczniów i służby. Z powodu zarzutu tej niedokładności, uczynionego nam przez zwierzchność gimnazjalną, nie omisszaliśmy podać odpowiedniego sprostowania w numerze 13 „Tygodnia”; ponieważ jednak i to sprostowanie nasze, nie wyjaśniwszy jeszcze należycie istoty rzeczy, wywołało pewne niezadowolenie, otrzymawszy przeto oświadczenie z wiarogodnego źródła dokładniejsze dane i przepraszając za mimowolną poprzednią niedokładność, pospieszamy zakomunikować, co następuje:

Na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa, rada pedagogiczna miejscowego gimnazjum postanowiła: zakupić z własnych funduszy obraz Matki Boskiej Kazańskiej, zezwalając na udział uczniom w zbieranej na ten cel składce i obraz ten wraz z nieustannie płonąca przed nim lampą, umieścić w popisowej sali tutejszego gimnazjum.

— **W kościele po-Pijarskim** w Wielki Piątek o godzinie 7-jej wieczorem wykonane będą przez amatorów rozmaite kompozycje religijne, a między innymi „Święty Boże” w układzie Dobrzyńskiego (chóry mieszańskie i kwintet smyczkowy).

— **Z prawdziwą przyjemnością** dowiadujemy się, że projektowane jest na seryjo odnowienie tutejszego kościoła po-Pijarskiego, zwłaszcza pięknych jego fresków, o potrzebie której to restauracji i konieczności oddania jej w ręce kompetentnego artysty — pisaliśmy w roku zeszłym, w artykule wstępnym p.t. „Nasze kościoły”.

— **Pomnik** ś. p. Karola Burgharda cały z marmuru, dłuta p. Urbanowskiego z Łodzi, został już wykończony i umieszczony w kościele farnym. Odsłonięcie tegoż i poświęcenie nastąpi d. 13 b. m. w sobotę, po nabożeństwie żałobnym, mającym się odbyć o godzinie 10 z rana. Opis pomnika nieomieszkamy podać w następnym numerze naszego pisma.

— **Od rady zarządu** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan. Odnośnie do § 1 testamentu s. p. Karola Burgharda, obecnie jest fundusz na zakupienie jednej maszyny do szycia, o którą, wedle wyraźnej woli testatora, ubiegać się mogą: biedne wdowy dziećmi obciążone lub dorosłe panny, z zarobku siebie i rodzinę utrzymujące, z warunkiem, aby kandydatki były katoliczkami, mieszkankami m. Piotrkowa i moralnego prowadzenia. O czym zawiadamiając, Rada wzywa osoby interesowane, aby z odpowiednimi dowodami zgłosiły się do prezesa Rady nie później, jak do dnia 3 (15) maja r. b., gdyż po upływie tego terminu, żadne prośby przyjęte nie będą.

Prezes *Srzednicki*

Członek — Sekretarz *Cieszkowski*.

— **Prosimy uprzejmie** za pośrednictwem niniejszego, w imieniu ogółu, o łaskawo wznowienie starań nad założeniem ogólnej kasy pożyczkowo-wkładowej, której projekt już od kilku lat podjęty przez ludzi dobrej woli, nie mógł się dotąd urzeczywistnić. Kasa taka, dla naszego biednego miasta, byłaby dobrodziejstwem nielada, chroniąc niejednego od zgubnych następstw zaciągania lichwiarskich długów!..

— **Przybyć nam mają** niedługo dwa nowe sklepy produktów spożywczych, a zwłaszcza maki. O założeniu jednego myśli jedna z pań naszych, piotrkowianek; o założeniu zaś drugiego — okoliczni podobno ziemianie. Życzymy impowodzenia i wytrwałości w uczeiwej pracy!

— **Krochmalnia.** Przed paru tygodniami, na miejscu dotychczasowej karczmy na Bugaju, słynnej od lat 3 zbrodnictwami napady i rozbojami, założoną została fabryka krochmalu z pszenicy. Właścicielem jest Abraam Lewkowicz; zatrudnia ona dotychczas 4 ludzi dopiero; życzymy jej jednak jak najprędszego rozwoju.

— **Jeden z wielu.** Jak wygląda pod względem zdrowotnym większość tutejszych chederów, możemy się przekonać zwiedzawszy jeden z nich, położony przy ulicy żydowskiej w domu Weniga. Stancyjka brudna nad wszelki wyraz, mająca 10 łokci wzdłuż, po 5 wszere i na wysokość, przytem piec, dwoje drzwi i okno wychodzące

na waterklozety. W takiej to stancyjce mieści się jednocześnie i uczy, ni mniej ni więcej, tylko 65 dzieci!.. Obrazek ten nie potrzebuje chyba komentarza.

— **Co to jest?..** Dowiadujemy się, że podczas licytacji na dostawę materiałów piśmiennych do jednego z biur, jeden z dostawców od deklarowanej przez siebie sumy odstąpił rs. 1800, wyraźnie tysiąc osmset. Od osób kompetentnych wiemy, że deklaracja podana była w cenach zupełnie umiarkowanych!..

— **Dziwić się wypada,** dlaczego żadna z drukarni prowincjonalnych u nas w Królestwie nie stara się stanąć do konkurencyi z warszawskimi, odnośnie do druku książek; toż przecie mogą, bądź co bądź taniej nieco oddać druk arkusza niż każda z drukarni warszawskich, mogłaby z pożądanym skutkiem współzawodniczyć z niemi; potrzebowałyby tylko zaopatrzyć się w dobór, mnogość i rozmaitość czcionek i dobrą satynówkę (maszynę do nadawania papierowi gładkości); co do korektorów bowiem, to o takowych łatwo w każdym z miast gubernijalnych, zwłaszcza, odkąd mamy prasę prowincjonalną. — Przypuszczamy, że główny powód zaniedbania tego interesu, leży w małej inteligencji drukarzy prowincjonalnych, a nie w małej ilości druków polskich, których liczba z każdym rokiem się powiększa. Stanięcie do konkurencyi na tem polu mogłoby nawet zbawiennie odziałać na obniżenie ceny wielu książek

— **Teatr.** „Tajemnice Warszawy” są sztuką napisaną a właściwie mówiącą przeobrażoną z Dumusowskiego romansu dla sobotniej publiczności. Mieszanka ta tragedyi z operetką mało odpowiada warunkom scenicznemu, a przedewszystkiem nuży rozwlekłością. Pan S. Sarnowski był tu bohaterem wieczoru nie dlatego żeby rola Gamajdowskiego była główną, lecz że ją grał p. Sarnowski znakomicie. Dopomagał mu dzielnie p. Łaski (Karol) oraz p. Czapski (hr. Górski). Dodać musimy, że ostatni akt gwałtownie skrócony, zbyt nagle dający rozwiązanie sztuki, był trochę zanadto improwizowany.

„Srebrny Puchar” — jest to jedna z mniej efektownych operetek. Muzyka mało oryginalna, — z wyjątkiem jednego walczyka z

2-go aktu, tyrola z 1-go i 3-go oraz tercetu z 1-go, mało w niej jest miejsc efektownych. Treść także bardzo blaha. Pani Lewkowicz (Milew) posiada mocny i przyjemny sopran, lecz niekiedy zbyt forsownie go używa, wskutek czego zdarzają się dysonanse z orkiestrą. Pani Solska (Malda) posiada głos niewielki ale giętki i miły śpiewa czysto — lecz dobrze by było gdyby w grze p. S. wogóle było więcej życia, a mniej chłodu. P. Sarnowski (sędzia) jak zawsze trzymał prym — dobrze śpiewał i wybornie grał. P. Kisielewski był zabawnym wielce Prutem. Chór w 1-ym akcie śpiewał czysto, lecz w następnych zdarzały się częste od czystości odstęstwa.

— **Repertuar** teatru zapowiada na 13 b. m. t. j. na sobotę „Ulanę” sztukę sezonową, graną z wielkiem powodzeniem na Nowym Świecie w Warszawie; na niedzielę zaś dawno już zapowiadaną (bo jeszcze przez Grabińskiego) operetkę p. t. „Micado”.

— **I na złodziei** przyszły snadź ciężkie czasy; bo oto zamiast jać się jakiej uczoiwej (czytaj: zyskowniejszej) kradzieży, pozdzierali w tych dniach, w ciągu jednej nocy, kilkanaście tabliczek (szyldeków) adwokackich.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! Rokszyckie przedmieście jest w znacznej części zamieszkałe przez urzędników, którzy spiesząc do biur powiatu, gubernii, Tow. kredytowego i t. d., radziły skrócić sobie drogę i iść wprost przez ulicę Pocztową. — Brak na przedmieściu trotuarów uniemożliwia to zupełnie i zmusza nas do obchodzenia przez plac Bernardyński i ulicę Petersburską. Czyżby ojcowie miasta nie raczyli się ulitować nad nogami naszymi, a co gorzej nad naszymi butami, na które, po opłaceniu mieszkania, życia i t. d. niewiele nam pozostaje?.. Cni ojcowie! o najwyższy bodaj chodniczek na wspomnianej ulicy prosimy was pokornie!

— **W nader oplakany** stanie znajdując się, jak nam donoszą, szosa z Piotrkowa do Bełchatowa. Ma być ona tak poputa, że niepodobna miejscami wyciągnąć próżnej furmanki czwórka koni; na terytorjum Woźnik i Mzurek niepodobna jest przejechać, jak pisze korespondent; jadący

NI TO — NI OWO.

LXVI.

Nasza wystawa. Ciekawe okazy. Przemysł i handel. Kłopoty piotrkowskiego kupiectwa. Okólniki: do pstrągów, do ludzi, do dziewczątek. Moje wniośki, Odpowiedź krytykowi. Biblijoteka p. Łosia. Piotrków a Pławno.

Będziemy więc mieli wystawę powiatową. Stajemy z Paryżem do walki, której rezultat z pewnością będzie dla nas pomyślny: paryżka wystawa zrobi fiasco — to fakt, ponieważ najciekawszy okaz, p. Boulanger, schował się w mysia jamę; na naszą zaś wystawę ja sam gotów jestem dostarczyć mnóstwo arcyciekawych obiektów. Czy widział kto naprzykład zegarek zreparowany przez tutejszego zegarmistrza, który (zegarek nie zegarmistrz rozumie się) po reparacyi chodził przez całe dwa tygodnie? Nikt; a więc zegarek taki będzie na wystawie. Będą tam także nogi piotrkowianina całe i zdrowe, pomimo, że w ciągłej pozostają styczności z butami miejscowego wyrobu i pomimo, że zmuszone są codziennie peregrynować po tutejszych trotuarach — okaz to niezmiernie rzadki; będzie tam latarnia miejska, mająca tę szczególną własność, że blask jej do złudzenia nasładowuje blask palącego się cygara; będzie tam kilka osobników uczęszczających na komedye do tutejszego teatru; będzie wreszcie okaz korespondenta zapatrującego się na rzeczy obiektywnie — okaz niesly-

chanej rzadkości!.. Będzie słowem wiele innych jeszcze rzeczy — ale szal nie uprzedzajmy wrażeń; zapewniam tylko moich szanownych czytelników, że wystawa będzie warta widzenia. Co do mnie, to chociaż nie miałem oznaczonego w korespondencyi prywatnej rendez-vous na szczycie wieży Eiffla, zamierzałem jechać do Paryża; obecnie jednak zmieniłem zamiar — zostanę w domu, by mieć możność za swoją złotówką poprzeć na wystawie miejscowy przemysł i handel. Przemysł, biedaczysko, znajduje się u nas zaledwie w stadium kielkowania, z wyjątkiem „przemysłu” uprawianego przez pieczeniary, faktorów i pokątnych doradców, oraz tego, którego przedstawicielki zwykle figurują w rubryce „z własnych funduszów”... Handel za to zaczyna się ruszać. Przybywają sklepy, przybywa coraz więcej kupców, opiekunów dłoń od czasu do czasu wysadza ze stanowiska tego lub owego, nolens nolens wysadzeni chwytają się handlu mnożąc listę handlujących do niedawna jeszcze mało liczną (nb. jeśli do niej nie wnoszą handlujących sumieniem, których nigdy nie brakowało).

Rynek nasz także zaczyna się ożywiać. Niedawno naprzykład dowieziona została znaczna partya zboża, zabrana na pamiątkę przy wyjeździe z majątku; sprzedawano je z takim pośpiechem (co za brak przywiązania do pamiątek z rodzinnej gleby!) że na parę tygodni obniżyły się ceny zboża na tutejszym rynku. W okolicy panowie kupcy również zaczynają się budzić ze snu; zgro-

madzenia kupieckie rodzą się lub powstają z letargu. Wprawdzie nie wszędzie z jednakim zaocznym one funkcyjnować życiom jak np. w Będzinie, gdzie z pięćdziesięciu przeszło kupców stawiło się na posiedzenie tylko piętnastu; jednakże już sam fakt zebrań za dodatni uważać należy. Przyznać trzeba, że i zadanie niektórych zgromadzeń jest bardzo trudne. Naprzykład piotrkowscy kupcy na ostatnim posiedzeniu swoim uchwalili, ni mniej ni więcej, tylko odnaleźć zaginione grunta do zgromadzenia kupieckiego należące. Odszukać grunt — rzecz niełatwa, zwłaszcza, jeśli się nie jest pewnym, gdzie i kiedy go się zgubiło. To też pragnąc przyjść w pomoc interesowanym, podam następującą radę. Należy wydrukować i rozlepić na rogach ulic (możnaby nawet przy tej okazji sprawić szafki do ogłoszeń, żeby nie tapetować murów) następujące ogłoszenie: „Nagrody rs. X! W przejściu z krajpki X. do krajpki Y. zgubiono grunt taki a taki. Znalazca otrzyma nagrodę i t.d.” Później zaś trzeba czekać tylko, ażeli się kto nie zgłosi; oddawcy obiecane znaleźne wypłacić; a na najbliższym posiedzeniu uchwalić, aby na przyszłość nikt ze stowarzyszonych gruntów przy sobie nie nosił.

Podobny kłopot, jak z owym gruntem, ma spółka rybacka w Złotym Potoku z rybami. Założyła ona hodowlę pstrągów w 30 stawach; wydała na to 17,212 rs., lecz mimo produkcji kilku tysięcy fantów, już w roku zeszłym dołożyła 161 rs. Tymczasem na

„muszą co chwila wysiadać i po sześć koni zakładać do wozu, aby wybrnąć!” Doprawdy, trudno uwierzyć, aby pod bokiemi miasta gubernijalnego, pod samym Piotrkowem, miały się znajdować podobne drogi?

— **Fatalny wypadek.** Przed tygodniem t. j. dnia 6 b. m. pan R. rejent z Tomaszowa, jadąc traktem prowadzącym z tegoż miasta do Piotrkowa, dla skrócenia sobie drogi, zwrócił na wieś Zawadę (4 wiorsty pod Tomaszowem). Gdy chciał przejechać niewielki, tamże znajdujący się na dopływie Pilicy mostek, wpadł wraz z końmi i bryczką w wodę i zaledwie zdołał się wyratować wraz z furmanem; bryczka zaś i konie, zaplątawszy się w uprząż, zatoniły.

— **Mało komu wiadomo,** że wielka mieszkaniowa osada Kromolów, trudni się z upodobaniem hodowlą uczonych kanarków, traktując ją, jako stałe źródło dochodu. Kromolowiaczy zatem, nie zaliczający się do grupy nauczycieli kanarczych, muszą się skarżyć tak samo na bezustanne nocne melodyje pozytywek, jak piotrkowianie na bezustanne dzienne rzępolenie fortepianów.

— **Jeden z artystów** dramatycznych goszczącego obecnie u nas towarzystwa p. Sarnowskiego, A. Łaski, udziela jak się dowiadujemy lekcji deklamacji i poprawnej wymowy; kto więc życzyłby sobie, ma sposobność skorzystać z krótkiego pobytu w naszym mieście uzdolnionego artysty i poduczyć się poprawnej deklamacji.

— **Z Łodzi.** P. Antoni Stachlewski ma zamiar wnieść tu przy ulicy Kościelnej, tam gdzie ogród proboszczowski, dom piętrowy, w stylu gotyckim, według planu sporządzonego przez budowniczego m. Warszawy, p. K. Wojciechowskiego i takowy oddać na własność parafii Wnieb. N. M. P. Będzie on służyć wyłącznie na pomieszczenie wikaryjusza, kancelaryi parafijalnej, służby kościelnej i t. d. — Przy tej sposobności zaznaczam, iż każdy z planów p. W., według których wznoszone były budowle w naszej gubernii, zawsze odznacza się stylem jednolitym, co bardzo jest pożądanem, zwłaszcza przy budowie nowych kościołów, stawianych najczęściej bez żadnego stylu. A przecież to przyszłe

zabytki archeologiczne bieżącego wieku, symbole naszych myśli i uczuć!..

— **Szkola sztygarów w Dąbrowie,** według „Kur. Warsz.”, otwartą będzie niezawodnie z początkiem roku przyszłego. Oprócz opłat na utrzymanie, zadeklarowanych przez właścicieli kopalń i zakładów górniczo-przemysłowych, szkoła ma zapewnione subsydyum rządowe w sumie 8,000 rubli. Szkoła ma mieć pięciu profesorów i inspektora. Oprócz przedmiotów specjalnych (górnictwo właściwie, geodozja podziemna, metalurgia), zakres nauk obejmuje początkowe wiadomości z nauk przyrodniczych, fizyki, chemii i geologii. Oprócz kursu wstępnego, będą dwa kursy specjalne, po ukończeniu których wychowawcy otrzymają tytuł „uczonych sztygarów.”

— **Kolo Sławkowa,** w pow. olkuskim, w miejscowości zwanej Ryżka, odkryto pokłady węgla kamiennego w głębokości 114 stóp. Urzędowe sprawdzenie istnienia pokładów nastąpi dnia 3 maja.

— **Zmiany w duchowieństwie** Wikaryjusz parafii Gołonóg w pow. będzińskim ks. Piotr Waśkiewicz został mianowany proboszczem par. Sancygniów w pow. pińczowskim; jego zaś miejsce w Gołonogu, zajmie wikaryjusz parafii Siewierz ks. Jan Karcz.

— **Nominacje.** Dotychczasowy pomocnik referenta izby skarbowej, Justyn Dybowski, mianowany został pomocnikiem buchaltera tejże izby; — b. referent biura p-tu rypińskiego Józef Nadratowski, zatwierdzony został do rzędu gubernijalnego tutejszego.

— **Uwolnieni** zostali na własne żądanie: zostający przy rządzie gubernijalnym b. prezydent m. Piotrkowa, Bazyli Kercelli, i sekretarz magistratu m. Łodzi, Józef Kurzyński.

— **Zmarł** dnia 30 z. m. Proboszcz parafii Czerniewice w powiecie rawskim, ks. Aleksander Dąbrowski.

— **Pierwszy zwiastun** wiosny, bocian, nadleciał już do naszego grodu i zakwaterował się w nim na stałe.

— **Ze sprawozdania Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi** za 1888 rok wyjmujemy ważniejsze dane, mogące zainteresować czytelników:

Od początku istnienia swego Towarzystwo udzieliło pożyczek na sumę rs. 7,273,100, w ciągu zaś roku sprawozdawczego na sumę rs. 129,200. — Nominalna suma pożyczek, hypotecznie zabezpieczonych, wynosi rs. 6,595,000. — Listów zastawnych wszystkich czterech seryj, było z końcem roku w obiegu na sumę rs. 5,505,300. W dwóch losowaniach, odbytych w ubiegłym roku, wycofano do umorzenia LZ-ych sztuk 455 na rs. 170,400. — W ciągu roku sprawozdawczego wypłacono za wylosowane listy rs. 156,450, wylosowanych zaś a nie przedstawionych do zapłaty listów było na sumę rs. 26,550. — Na rachunek należności rat, wynoszący rs. 499,388, wpłynęło w tymże roku rs. 477,768, pozostała zaś zaległość, na 59 nieruchomościach, czyniła rs. 21,620.

Za zaległości T-wa w upłynionym roku sprzedano 9 nieruchomości, na których ciążyło pożyczek rs. 48,783; osiągnięta ze sprzedaży tych suma wynosiła rs. 112,320. — Kapitał zasobowy T-wa z końcem roku wynosił 471,682, czyli przekroczył normę, przez ustawę wskazaną, przeszło o rs. 611.

Ogół wierzytelności T-wa zabezpieczonej jest na 722 nieruchomościach, oszacowanych technicznie na sumę rs. 16,183,753, same zaś murowane budowle w nich na sumę rs. 11,510,596. Wartość sprzedana nieruchomości tych oznaczona na sumę rs. 15,396,638, ubezpieczenie zaś od ognia murowanych budowli wynosi rs. 11,499,388. Ogólny roczny dochód z tychże nieruchomości stanowi rs. 1,970,182, z samych zaś murowanych budowli rs. 1,869,022.

Pogorzeli w obciążonych pożyczką nieruchomościach było 14, za które wpłynęło do kasy Dyrekcji rs. 2,598.

Przebieg kurs LZ-ych wynosi: Ser. I rs. 94 kop. 12; Ser. II rs. 92 k. 50; Ser. III rs. 91 k. 40; cena Listów Ser. IV nie przekroczyła rs. 91.

Władze T-wa w ubiegłym roku postanowiły bezpłatne przechowywanie prywatnych depozytów w LZ-ych T-wa, oraz udzieliły stowarzyszonemu ulgę w opłacie raty majowej, na co użyta została przewyżka kapitału zasobowego po nad obowiązującą normę wynosząca rs. 14,911.

— **Spóźniona wiosna** tegoroczna — pisze „Kur. Rolniczy” — daje się szczególnie w znaki właścicielom małych gospodarstw, którzy, jak u nas szczególnie, przyzwyczajeni pasąc po wygonach, lasach a nawet łakach dworskich, karmy na przetrwanie inwentarza zwykle bardzo mało co, lub wcale nie mają, a w r. b., jak piszą z różnych stron kraju, już słomę poździerali ze strzechy. Tymczasem było z rozpoczęciem robót polnych, coraz lepszemu potrzebnie odżywiania. Radzą sobie wprawdzie w ten sposób, że sprzedają bydło pod koniec jesieni, a kupują na wiosnę, lecz jakie to jest wyrachowanie, każdy łatwo osądzi.

— **Wystawa wyrobów kobiecych,** urządzona w tym roku w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, ma posiadać charakter przedewszystkiem handlowy i informacyjny, ma dać pracownicom możność spieniężenia swych wyrobów i otworzyć dla nich nowe drogi zbytu. Nagrody przyznawane będą nie tylko firmom, lecz także pracownicom, które własnoręcznie wykonały przedmiot odznaczony.

— **Muzeum pszczelnicze** w Warszawie, przy ulicy Koszyki, podaje do wiadomości że, na walnem zgromadzeniu Uczestników Spółki Muzeum

targach w Częstochowie i okolicznych miasteczkach za bezcen sprzedają handlarze kradzione ze stawów spółki pstrągi... Tu już trzebaby rozesać okólnik, mocą którego nakazać wszystkim pstrągom i pstrążycom aby pod żadnym pozorem, bez zezwolenia zarządu spółki, nie pozwoliły się wykradać nikomu.

Szanowny czytelnik śmiać się może raczy, iż proponuję przemawianie do pstrągów za pomocą okólników. Ręczę mu jednak, że okólniki takie dałyby, jeśli nie lepsze, to przynajmniej takie same rezultaty jak odezwę rozsyłane do ludzi, zwłaszcza dorosłych. Proszę sobie tylko przypomnieć choćby ostatnią odezwę, którą pomieścił „Tydzień” pod adresem księży, ziemian, sędziów gminnych i wójtów. Szło o produkcję miodu i wosku. Zdawałoby się, że szanowny czytelnik równie łatwo, jeśli nie łatwiej jak o ilości ładnych dziewcząt, może się przekonać o ilości ulów we wsi. Gdzież tam! ani jeden, powtarzam, ani jeden nie odpowiedział. Czemu? Bo żeby odpowiedzieć, trzeba najprzód zawołać którego z włóścian i zadać mu odpowiednie pytania, potem odpowiedzi jego zanotować (to już jest subiekcyjne), cyfry (br!) zsumować, potem wyszukać pióra, atramentu, papieru i — pisać (tego już zawiele).

Tak postępują ludzie dorośli. Czy ryby inaczej by postąpiły? Zapewne tak samo.

Ale za to łatwiej można dowiedzieć się czegoś od małych dzieci. „Wieczory Rodzinne” na pytanie: czem byś się za-

jęła, gdybyś pozostała samą i opuszczoną na świecie? odebrały sześćdziesiąt kilka odpowiedzi od dziewcząt. *Sunt qui* jeszcze czytają i pióra się nie brzydzą, a są niemi dziećmi! Dodać należy, że odpowiadają dość rozsądnie: przedewszystkiem godnym jest uwagi, że widzą w pracy sposób ratunku, a ani jednej się nie znalazło, któraby powiedziała: żadna z rodziny mojej nie pracowała i ja się pracą nie shańbię. Widzę w tem wyższość młodego pokolenia nad starymi, dzieci nad ojcami. Może więc z dziećmi naszych wyrosną mniej pieczeniaryzy i faktorów, niż ich dzisiaj mamy. Z dziewczątek, które dziś już w życiu rozumieją potrzebę pracy, nie, nie wyrosną mężołapki, i kiedyś, mój następcą, za prześladowanie w swych kronikach matrymolijalnej giełdy nie otrzyma przydomka „trywijałnego”, tak jak to mnie zdarzyło się usłyszeć z ust pewnej damy za wydrukowanie ostatniego feljetonu...

Pomimo, iż mnie pociesza nadzieja, że przyszły feljetonista „Tygodnia” szczęśliwszym będzie odemnie, surowa ta krytyka smuci mnie bardzo. Pisałem tylko prawdę, a smuci mnie, że prawdy tej ludzie przyznać nie chcą. Gdyby piękny mój krytyk zechciał sam spróbować kronikarskiego chleba, a przyjrzał się życiu z bliska, przekonałby się wkrótce o prawdzie słów: *difficile est satyram non scribere.*

Ale wróćmy ad publica. Z prawdziwym zdziwieniem wyczytałem, że niejaki p. Włodzisław Łoś, zamieszkały w Pizie, ma

zamiar wydawać w Piotrkowie „Bibliotekę Popularną”. Radosnem jest, że przecie coś się będzie robić w tem nieszczęsnem miasteczku, że oprócz *paca* będzie jeszcze wstawiać nas owe wydawnictwo (nieświadomych objaśniam, że *pac* jestto najnowszy wynalazek z dziedziny gry bilardowej); ale ciekawy jestem, jak to radzić sobie będzie p. Łoś, boć tu nawet cześć porządnych nie ma, a mój redaktor codziennie niemal na brak ich srodze narzeka.

Co powoduje pana Łośa do wydawania owej biblioteki tutaj, nie w Warszawie — nie wiem, równie jak nie wiem, dlaczego przyszłe starania nasze o przeniesienie wyścigów z Pławna do Piotrkowa nie miałyby odnieść skutku. Zdawałoby się, że miasto gubernijalne o wiele właściwszem byłoby miejscem dla popisów sportowych niż Pławno! Pomijając łatwiejszą komunikację, więcej wygod, jakich może dostarczyć przyjezdnym większe miasto, najsilniej powinien tu przemawiać wzgląd, że u nas właśnie znalazłoby się daleko więcej amatorów widowisk wyścigowych, którzy, rozporządzając znaczną ilością czasu i przygnębieni nudami, znaleźliby możność zabijania czasu gapieniem się, a Towarzystwu wyścigów i totalizatorom znosiliby masę złotych i rubli... Widocznie jednak taki już nasz *pech*, że nawet z marnem Pławnem konkurować nie jesteśmy w staniu!.. V.

Pszczelnicego w dniu 17 (29) stycznia r. b. wybrany został Zarząd, który donosi, że: 1) Były Zarząd Muzeum Pszczelnicego, skutkiem organizacji oraz braku funduszu obrotowego nie był w stanie wykonać niektórych zamówień na ule i przybory; obecny Zarząd wszelkie obstarunki poczynione za dawnej dyrekcji, obiecuje o ile możliwości, wykonywać i podług adresów wysyłać. 2) O nowe zamówienia na ule i przybory pszczelarskie prosimy i takowe będą wysyłane w krótkim czasie. 3) Prowadzimy praktyczną szkołę Pszczelnice-Ogrodniczą z kursem jedwabnictwa i budowlu uli. 4) Fabryka nasza uli i przyborów pszczelarskich w pełnym jest ruchu i po obstarowaniu wydaje żądane przedmioty jaknajspieszniej. 5) Adres dla zamówień i korespondencji: Zarząd Muzeum Pszczelnicego w Warszawie, ulica Koszykowa.

— **Komitet** Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem ogłasza niniejszem, iż w m. Październiku r. b. urządzona będzie w lokalu Towarzystwa wystawa konkursowa dzieł sztuki ORNAMENTACYJNEJ i DEKORACYJNEJ, a mianowicie: miniatur, emalii, malowania na szkle, porcelanie i fajansie, sztychów i akwafort, drzeworytów, litografii i wszelkich reprodukcji ręcznych niemniej wszelkiego rodzaju ornamentacji. Przyjmowanie deklaracji od dnia 1-go Października; nadsyłanie przedmiotów od 1-go do 10-go Października otwarcie Wystawy 15-go Października. Komitet wyznaczył dla tej Wystawy sześć nagród pieniężnych, z których trzy po rub. 100 i trzy po rub. 50 za dzieła bezwarunkowo odznaczające się. Obok tego wydawane będą listy pochwalne.—Regulamin szczegółowy konkursu wydaje na żądanie, kancelaryja Towarzystwa.

— **Związek kolejowy** „Słowo” dowiadyuje się, że wszystkie koleje w Królestwie połączyły się w tych dniach w jeden związek z kolejami zachodniej i południowej części Cesarstwa, w celu ułatwień przewozu towarów z granicy i z Warszawy do portów południowych Rosyi i w celu zwrócenia na tutejsze drogi przewozu towarów, idących z gubernij południowych Cesarstwa za granicę. Nowy ten związek nosić będzie nazwę: „Związek czarnomorsko-azowsko-warszawski.”

— **Kolonizacja** i parcelacja jest obecnie na porządku dziennym w Poznańskiem i w Prusach Królewskich. Oprócz komisji kolonizacyjnej rządowej, zajmują się nią spółki i aferażyści niemieccy a nawet i polscy. Spółka Kasztelan, Teodor Au i Jan Paczkowski, nabyła od hr. Bogdana Czapskiego część dóbr Wilga w pow. wrocławickim za 36,500 marek dla rozprzedaży częściowej.—W dobrach Łubowo i Komorowo rozkolonizowanych przez komisję pruską, wynikły nieporozumienia pomiędzy nią a kolonistami, skutkiem czego, część tych ostatnich zamierza podobno opuścić osady!..

— **Wypadki** w obrębie gubernii wydarzone w pierwszej połowie marca r. b.—pożarów było 2, —z tych 1 z powodu nieostrożności zachowania się z ogniem—i 1 z niewiadomej przyczyny, —straty ztąd wynikłe wynoszą rs. 2,500. Nagłej śmierci był wypadek 1,—i znaleziono ciało martwe 1.

— **Sprostowanie.** W № 14-tym na pierwszej stronie, szpalcie 1-ej, wierszu 13-tym od dołu, zamiast uczucie winno być miesięcznie.

Listy od Redakcyi.

— *Szanownych prenumeratorów z Radomska* zapewniam, że „Tydzień” ekspedujemy dla nich zawsze pościągami niedzielnymi rannymi, a najpóźniej popołudniowymi.

— *Panu Sz. w Brzezinach.* Niebawem zamieścimy. Za podjęte trudy i zadośćuczynienie naszej prośbie—stokrotnie dzięki.

— *Panu H. w Sielcach.* Dziękujemy za słowa zachęty i uznania; prosimy jednak o radę i pomoc w omawianej kwestyi.

— *Panu Lew. w Białej.* Pan Grabowski zawiadomił nas o złożeniu tylko na jego ręce prenumeraty za kwartały IV 1888 r. i I r. b.

— *Panu Osikowskiemu w Łasku.* Prosimy najprzejmiej o wskazanie nam przynajmniej kogoś, ktoby się zechciał łaskawie podjąć tej pracy.

— *Panu Schrajer w Rawie.* Przepraszamy najmocniej. Byliśmy przekonani, że wina nie po pana stronie leży i dlatego zwróciiliśmy się doń z zapytaniem. Dziś zapewniamy uroczysto, że i my w tym razie nie jesteśmy winni, a jedynie tylko pośrodkowi.

Z prasy.

— *„Wista”.* Sympatyczna i istotnie wartościowa „Wista” pragnie sumiennie i umiejętnie nad etnografią krajową. Nie wiemy, czy pismo to cieszy się zasłużonym uznaniem i poparciem u szerszych kół naszego ogółu; wiemy jednak, że cieszyć się niem powinno.—W ostatnim zeszytzie p. B. Grabowski podaje kwestyjonyjusz zawierający 686 pytań, na które odpowiedzi stanowią pełny obraz zwyczajów i obyczajów ludowych danej miejscowości.—Pomieszczenie takiego kwestyjonyjusza uważamy za bardzo szczęśliwy pomysł; daje on bowiem możność ludom dobrej woli zgarnąć badania i spostrzeżenia swoje w całość pożyteczną dla nauki. Tom 3-ci kwartalnika zawiera między innymi: barwny obraz „Dożytków na Litwie”, oraz „Długosz i Pieśni Polskie” Głogora.

— *„Świat”* dwutygodnik ilustrowany krakowski zdobył się wciąż prześlicznie wykonanymi rycinami, będącymi początki w związku z chwilą bieżącą—№ z d. 15 marca r. b. podaje między innymi reprodu-

keyję obrazu Gierymskiego „Żydzi w sądny dzień nad Wisłą”.—Wogóle w części artystycznej uderza niezwykła różnorodność i wszechstronność: krajobrazy, portrety, prześliczne inicjały i nawet maciupęknkie godła, stanowiące jakby kropki, pod ukończonemi artykułami, bawią oko precyzyją tak pomysłu, jak i wykonania. Część literacka przeważnie beletrystyczna, odznacza się również różnorodnością treści i staranną redakcją.

— *„Ateneum”* za miesiąc kwiecień pomieszcza między innymi znakomicie opracowane studjum porównawcze Kotarbińskiego: „Byrona „Don Juan” i Beniowski Słowackiego,” dalszy ciąg artykułu p. Smoleńskiego „Żywioły zachowawcze i komisja edukacyjna”, Znajdujemy tu nadto artykuł, który pragnęlibyśmy widzieć w oddzielnej odbitce—jest to „Mózg Mlecz i Przymiot” rozprawa popularno lekarska, a raczej higieniczna Dra Kadlera. Pan Chmielowski, znany badacz literatury ojczystej i krytyk, w tymże numerze pomieszcza studjum o Trentowskim „Filozof w więzach Reakcyi”. Znajdujemy tu także ustęp z poematu p. Kasprowicza „Chrystus”, prześlicznymi tercetami pisany.

— *„Głos”* pozostał czytelnikom swoim przy ostatnim numerze zeszytu I-szy tomu II „Zasad Socjologii” Spencera.

— *„Przegląd Tygodniowy”* dodatek miesięczny za marzec r. b. między innymi zawiera: dokończenie pracy Polikiera „Zwyrodnienie i zbrodniczość,” oraz ciekawy, specjalnie dla nas artykuł p. Krakowskiego „Nasze stowarzyszenia kredytowe współdzielcze na prowincyi.”

— *„Prawda”* daje czytelnikom swoim, jako dodatek, zeszyt 3-ci „Antropologii”, dzieła ozdobionego licznymi, a bardzo dobrze ilustracyjami.

Korespondencje „Tygodnia.”

Bzin.

Wzrost Bzina, Sklepy, Służba kolejowa, Fabryka, Sklep spożywczy, Nasz bufet, Dochody kolejowe. Resursa.

Stacja Bzin, przed siedmiu laty była prawie pustynią, dziś przybrała pozór małego miasteczka, posiada już kilkanaście sklepów żydowskich i chrześcijańskich.

Służba kolejowa w Bzinie składa się z trzech wydziałów: ruchu, dystansu i trakcyj. Nieopodal stacyi znajdują się fabryki żelaza i odlewów żelaznych emalowanych—tartak i fabryka farb różnych.

Jest nadzieja, że z dniem otwarcia sklepu spożywczego kolejowego przed wielkonością, egzystencja urzędników i oficjalistów kolejowych i fabrycznych poprawi się nieco, gdyż obecnie niektórzy całą pensyję topią w rękę lichwiarzy.

Bufet 1-ej klasy, urządzony na pozór dośyć przyzwoicie, nie może się pochwalić zdrową kuchnią wszystko tu drugie ta licho także pasażerowie już nieraz skargi swe zanosili do ksiązki zażaleń.—Wartoby, ażeby władza kolejowa baczej zwracała uwagę na bezkrolawia panujące w bufetach i dopilnowała by sprzedawano podług cenników.

Fabryki tutejsze, Kamienna, Bzin, Rejów i inne wcale nieźle prosperują—za przewóz żelaza, odlewów żelaznych i narzędzi rolniczych, droga pobiera wcale nieźle dochody. Już oddawna nosimy się tu z zamiarem urzędzenia resursy kolejowej, lecz skutkiem różnych kaprysów i nieporozumień projekt ów prawdopodobnie odłożony jeszcze na rok jeden zostanie.

Z NAD GRANICY.

Żaden zakątek kraju naszego (pisze korespondent „Wiek”) nie posiada tak szeroko rozwiniętego przemysłu jak Sosnowiec i jego okolica, szczególnie przestrzeń kilku mil kwadratowych przy granicy dwu państw sąsiednich położona. Nie licząc pokażnej liczby kopalń węgla kamiennego i cynku, na całym terytorjum, począwszy od Sosnowca do Zabkowie, istnieje mnóstwo fabryk wyrabiających maszyny, narzędzia rolnicze, rury gazowe, druciarń, gwoździarń wielkich przedział, olejarń, oraz hut przerabiających surowiec na żelazo. Przestrzeń pomiędzy trzema granicami położona, tak jest przecięta kolejami żelaznymi, że prawie co kilka wiorst jedna gałąź przecina drugą—łącząc fabrykę lub kopalnię węgla z główną linią drogi wiedeńskiej lub dąbrowskiej. Droga iwangrodzko-dąbrowska, która przed rokiem połączona była z Dąbrową, dziś już posiada własne gałęzie do Sosnowca, Granicy, oraz do kopalni Kazimierz, Paryż, Renard i Niwka, a wiele innych odnog jest w projekcie. Stacja Strzemieszycze, gdzie wszystkie te odnogi zbiegają się i koncentrują, wyprawia dziennie przedsięciowo 150 wagonów ładowych w kierunku Iwangrodu, oraz na pośrednie stacje drogi dąbrowskiej. Węgiel zaś z kopalni tu-

tejszych, połączonych z główną linią, przeważnie odchodzi do Odessy, Kijowa, Fastowa i innych stacyj dróg południowo-zachodnich. Stacja Sosnowiec drogi dąbrowskiej od roku już otwarta, odbiera dziennie około 40 wagonów ładowych, przechodzących za granicę lub też z zagranicy do Królestwa i Cesarstwa. Od nas zagranica otrzymuje: drzewo, zboże, otręby, makuchy i inne roślinne produkty, a w zamian daje nam węgiel, koks, sól i śledzie. Transporty soli z zagranicy, od czasu kiedy doniekie warzelnie soli, podobno dla braku wagonów, przestały jej dostarczać dla Królestwa, znaczenie się powiększyły. Inowrocław przez pośrednictwo stacyi Sosnowiec drogi wiedeńskiej i dąbrowskiej, dostarcza kilkanaście wagonów soli dziennie. Wagon soli kosztuje loco Sosnowiec 240 rs. Załatwianie interesów komorowych i ekspedycyjnych, spoczywa w rękach żydów. Oprócz tylko jednej agencji komorowej drogi wiedeńskiej, która za umiarkowaną prowizyję mała część interesów celnych załatwia, istnieje tutaj kilka większych kantorów handlowych, a zarazem ekspedycyjnych i cała falanga tak zwanych ekspedytorów, którzy ani sieją ani orzą, a jednak grosze zbierają.

Przemysł i Handel.

— *„Grażdanin”* dowiadyuje się, że dla uregulowania przemysłu gorzelniczego za najlepsze uznano: zabronić budowy nowych gorzelni na 200,000 wiader okowity, budowę zaś gorzelni mogących pędzić 100,000 wiader i więcej, byleby ilość okowity nie dosięgła 200,000 wiader, dopuszczając jedynie za osobnem pozwoleniem ministerjum skarbu i dóbr państwa.

— *„Moskowskija wiadomości”* dowiadują się, że komisya taryfowa zajęta jest obecnie, pomiędzy innymi, projektem zwracania cła od materiałów użytych do wyrobu tkanin bawełnianych, przy wywozie wyrobów tych za granicę.

— *Droga żelazna warszawsko-wiedeńska* wprowadziła obniżoną taryfę za przewóz w ładunkach pełnych węgla kamiennego, antracytu, brykietu, torfu i węgla brunatnego ze stacyi: Sosnowiec, Granica, Dąbrowa i Strzemieszycze, przez Warszawę Brzesko do stacyi dróg żelaznych moskiewsko-brzeskiej i riażsko-wiazemskiej.

— *O spółce wywozu mięsa,* podaje „Słowo” następujące szczegóły: „Spółka zawiązuje się w celu nabywania wieprz i sprzedawania wyrobów wieprzowych zarówno na rynkach krajowych jak i zagranicznych. Mięso wieprzowe solone skierowane będzie głównie do Anglii, wędzone zaś do Francyi; części mięsa nieprzydatne do wywozu, sprzedawane będą na targach miejscowych. Niezależnie od handlu mięsem wieprzowem, spółka zamierza podejmować się komisowej sprzedaży wołów na targu pruskim. Poza tem spółka ma nabywać barany na wywóz za granicę, o najpierw do Paryża, gdzie baranina ma łatwy zbyt. Kapitał zakładowy spółki oznaczono na 75,000 rubli, działalność jednak spółka rozpocznie, gdy zbierze się 28 000 rubli. Zapisy na udziały 200 rublowe przyjmuje jeszcze muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Uczestnicy spółki odpowiedzialni są tylko do wysokości udziałów.

— *Kolekcje* towarów ruskich mogących znaleźć zbyt na półwyspie Bałkańskim zbiera kupiec Popow. Kolekcya ta będzie wystawiana w rozmaitych miastach półwyspu Bałkańskiego, celem obznajmienia kupców tamtejszych z towarami ruskimi. Podczas takich wystaw agenci umyślnie do tego przeznaczeni, przyjmować będą zamówienia na dostawę towarów.

— *Stacje doświadczalne.* Departament handlu i przemysłu opracowuje projekt stacyi doświadczalnych dla sukna, na wzór istniejących we Francyi. „Moskowskija wiadomości” donoszą, że falszowanie rozmaitych gatunków sukna dosięgło w czasach ostatnich bardzo wielkich rozmiarów, a wyrób sukna z wełny merynosów w rzeczywistości jest nieznanym. Celem ukroczenia fałszowań ruskich, łódzkich i tomaszowskich towarów, ministerjum postanowiło urządzić stacje doświadczalne, na których dobre gatunki sukna cechowane będą stemplami. Przytem zwrócono uwagę na potrzebę podwyższenia cła od wszystkich surogatów wełny, sprowadzanych z zagranicy. W czasach ostatnich, do fabryk zaczęto sprowadzać, zamiast wełny, wielkie ilości odpadków wełnianych, nie mających zbytu na miejscu za granicą.

53) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales

tłomaczyła

H. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

Posłano uspokoić panią Thomerin i Berniera, że dwaj młodzi ludzie nie wrócą na obiad i, że są na dobrej drodze. Liza ubrała się i powróciła do salonu, by razem ocze-kiwać przybycia generała Maruszki. Przyszł o pięć minut do szóstej. Był to elegancki, prześlicznej postawy sześćdziesięcioletni starzec. Nie miał jeszcze ani jednego siwego włoska i trzymał się prosto jak mło-

Chomości po s.p. Michalskich pozostałych a składających się: z placu w m. Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej pod № 204 położonego, oraz 11-stu działów gruntu na terytorjum tegoż miasta, w różnych miejscach znajdujących się;—na każdą z tych realności oddzielnie.

— 23 czerwca (5 lipca) w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż następujących nieruchomości w mieście Łodzi położonych: 1) przy ulicy Rynek-Górny i Zarzewskiej pod № 627; od sumy rs. 16,200 i niżej;—2) przy ulicy Rynek-Górny pod № 630, od sumy rs. 14,000;—3) przy ulicy Targowej pod № 1,166 od sumy rs. 1,000 i niżej.

— 4 (16) lipca w tymże sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi położonych: 1)

przy ulicy S-o Andrzeja pod № 761 F, od sumy rs. 12,000 i niżej;—i 2) przy ulicy Cegielnianej pod № 272 L, od sumy rs. 75,000 i niżej.

— 13 (25) kwietnia w magistracie m. Będzina na wydzierżawienie 36-ciu miejsc na stragany na placach targowych tegoż miasta.

Sprawozdania z targu zbożowego.

Sosnowiec 10 kwietnia 1889 r.

Żyto polskie wyborowe za pud 68 kop. — średnie 66½ kop., włońskie od 64—65, litewskie wyborowe pud 67½ kop., średnie 64, bobrowskie

wyborowe 62 k., średnie od 57½—60½ k. z Fastowskiej drogi 62 — 64 Pszenica biała p. 93 kop. żółta 91 k. Owies od 59½ do 70 kop. Jęczmień dla browaru 91½ kop. na paszę 57½ do 63. Groch warzelny 86 — 96 k. na paszę 65½, Gryka wyborowa 82½ kop. średnia 77 kop. Sienie lniaie wyborowe od 125 do 142 średnie od 115½ do 119½ k., zwyczajne 100½ k. Proso od 67½ do 77 kop Makuchy lniaie 101 kop. Makuchy rzepakowe 94 kop. Otręby pszenne grube z workami 58, miał 57 żytnie 64 za pud.

Kurs za 100 rubli—218 M. 20 fen.

A. Oppenheim.

W dominium **Kalska Wola**, przy stacyi kolei Baby—jest na sprzedanie

KLACZ WIERZSZCHOWA

pół arabska, dobrze wyjeżdżona
Cena b. przystępna. (1—1)

50 korcy łubinu

żółtego do sprzedania w dominium Budków przez stacyję Paradyż. (3—1)

Odgłosy Szkocyi

przez

STANISŁAWA BELLÉ

(z 9 drzeworytami. Stron 311)

Cena rs. 1 kop. 50

Skład główny

u Gebetnera i Wolfa.

(5—1)

NASIEŃ SOSNOWE

świeże jest do nabycia w Niechcicach, Stacya Gorzkowice (cena po rublu za funt). (3—1)

Zatwierdzone przez Moskiewski Urząd Lekarski.

MYDŁO PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa.

Pokrowka. Maszkow. per. dom Markułowa.

(10—2)

W domu Karlińskiego, na Tomieczynie, gdzie zakład „Rodzina” u wdowy Tyblewskiej jest do sprzedania z powodu wyjazdu.

6 WARSZTATÓW STOLARSKICH

z odpowiednimi przyrządami. Nadto: Kredens z rzeźbami, komoda dębowa na orzech, dwie pary łóżek jesionowych, dwie dwywalnie pod orzech, 6 krzesel dębowych, mat, po bardzo przystępnych cenach. Wiadomość w każdym czasie na miejscu. (2—2)

Kupno lub dzierżawa

Poszukuję kupna lub dzierżawy 7—16 włókowego folwarku. Oferty wraz z dokładnym opisem majątku i warunkami proszę nadsyłać pod lit: H. M. K. poste restante, Sieradz gub. Kaliska. (3—3)

DO APTEKI

Świeściakowskiego w Wieluniu potrzebny UCZEŃ do praktyki (5—5)

DWA NOWE GATUNKI PAPIEROSÓW NIESKLEJANYCH

„SŁAWA WARSZAWY” i „NON PLUS ULTRA” w cenie rs. 1 polecają

Kalinowski i Przepiórkowski

(R3177) WARSZAWA, Hotel Europejski. (6—2)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH



Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

Koncesjonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach higieniczno-lekarskich listem pochwalnym i medalami, **flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.**

Sprzedż główna w „Petrokowie” u p. Żarskiego.

(R. i Fr. № 1275)

(12—9)

Materyjaly piśmienne

Zakład Drukarsko-Litograficzny i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, Dzienniki najmu, Księgi Kasowe, pensyi i ordynary, udoju mleka, kwitaryjusze leśne, kwitki na robocznę

Druki dla Jeometrów, Rejentów, Sądów, Urzędów, Gminnych, Gorzeln, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Skład Papieru

Korzystny interes.

Jest do wydzierżawienia papiernia na lat 12, z gruntem, 2 mile od stacyi kolei W. W.—o warunkach do wiedzieć się można u W-go Godowikowa urzędnika w Izbie Skarbowej. (3—2)

DOBRA ŁĘKI

w powiecie Łaskim (odległość od Łasku—14 wiorst, od Widawy 10 wiorst) rozległości 488 morgów dobrej gleby—są do wydzierżawienia na korzystnych warunkach z inwentarzem lub bez, od 1 Lipca r. b. —Odbiór mógłby nastąpić w każdym czasie. Bliższe informacje: ulica pocztowa, dom W-go Bucznia w mieszkaniu A. Stanisławskiego. (3—3)

Potrzebna

KUCHARKA

znająca się dobrze na kuchni, wiadomość u Rządey w Hotelu Wileńskim. (2—2)

Taniego zbiorowego wydania powieści historycznych

J. I. Kraszewskiego

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p.t. „O Petruku właśnie.” Kwartalnie wychodzi 5 tomów za rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—25)

KOŃSKI ZĄB

Prima Virginia w wyborowym gatunku, siła kielkowania 94% nadszedł już do

SKŁADU NASION

I. Trojanowskiego

w Miechowie

(Stacya kolei Iwagr. Dąbrowskiej) centnar rs. 6 kop. 25. Lucerna francuzka 1-y wybór bez kaniunki pod gwarancją; rzepak letni holenderski, grubo ziarnisty centnar rs. 10; bobik koński bardzo ładny centnar rs. 4; pszenica jara Alzacka wyborowa odmiana korzec rs. 8 kop. 40. Lallemancyja, nowa roślina olejna bardzo plenna pud rs. 8. Buraki cukrowe, buraki pastewne, marchew pastewna. Nasiona leśne, kartofle do sadzenia, Łubin trwały funt rs. 1 kop. 20 nasiona warzyw i kwiatów. Wszystkie nasiona są wypróbowane co do siły kielkowania i pochodzą przeważnie z własnych plantacyj za które zakład otrzymał medal Ministerjum dóbr państwa. Uprasza się o wczesne zamówienia. Cenniki gratis i franco. (3—2)

Obstalunki na skarpetki, pończochy, a także i nadrobki, przyjmuje po cenie możliwie niskiej Julia Szymańska ulica Woroneńska. Dom Dessau 2-gie piętro. (7—4)

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez

Maryjana Dubieckiego

wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt XI (0—23)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkoreowych wagi 130 zł. (13—6)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. **Wila „pod Barwinkiem”** w przekładzie S. B.

pisany jej przez domowego lekarza, i potoczyła się do łóżka.

Napój ten niewiele jej pomógł, dzisiaj jednak wyjątkowo działał szybko. Zaledwie przyłożyła głowę do poduszki, sen skleił jej powieki.

Półoś wybita; cisza zaległa hotel de Briouze; zdawało się, że wszyscy mieszkanicy jego śpią równie mocno jak Nikola. Pozory jednak często mylą.

Po schodach, z ślepią latarką w ręku, skradała się, jak kot, margrabina. Przede drzwiami, wiodącymi do saloniku Nikoli, stanęła, a wyjąwszy z kieszeni kluczyk, otworzyła je po cichu.

Następnie postawiła latarkę na stole, przyłożyła oko do otworu w ścianie, za pomocą którego zwykła śledziła najcięższe poruszenia Nikoli. Wiedziała, że pasterbiczej spi i że sen jej jest bardzo mocny.

Od paru tygodni już wierna Carmen dospywała do lekarstw przeznaczonych dla Nikoli, arszemiku w małych ilościach; wystarała to najzupełniej aby zrujnować zdrowie młodej dziewczyny.

Chytra hiszpanka zamierzała podkopać jej siły bezpowrotnie, i nieznanie zbliżała się do celu.

Będąc sama wdową po doktorze, skazanym w Hiszpanii na powieszenie za sprzedaż trucizny, umiała się wziąć do rzeczy. Wiedziała, że arszemik wtedy tylko nie pozostawia śladów w ciele ofiary, jeśli jest dokładnie wchłonięty przez organizm, a na to potrzeba czasu.

— 229 —

ny. Umarłaby, nie wydając ani jednego jęku. Ten to właśnie sposób najczęściej przypadła do gustu margrabinie. Niełatwo nalać truciznę do ust osobie śpiącej; mimo to nie wahała się ani chwili.

Zajrzała do pokoju Nikoli przez otwór w ścianie i spostrzegła, że biedna dziewczyna już śpi.

Weszła więc śmiało i zbliżyła się do łóżka, na którym spoczywała Nikola, leżąc na wznak z nawpół rozchylonemi ustami.

Zbrodniarka zadrżała na ten widok. Jednym ruchem ręki mogłaby zabić swoją rywalkę. Na stole obok łóżka stała szklanka z wodą Vichy. Mogła zabić natychmiast nienawistną sobie istotę, lub dać jej żyć jeszcze do rana.

Zatrzymała się na chwilę, jakby napawając się widokiem swojej ofiary.

— Jesteś więc nareszcie w mojej władzy! — szepnęła. — Nic nie może cię uratować, i w tej właśnie chwili, kiedy ten nędznik, który mną pogardził, cieszy się myślą, że cię ocali, musisz umrzeć z mojej ręki... w moich oczach..! W moich oczach śmierć wypisze swe piętno na twych rysach... przyjmę twoje ostatnie chnienie... Gdybym czekała, aż zechcesz wypić truciznę, nie mogłabym widzieć jak umierasz... Carmen powiada, że nie będziesz cierpieła przed śmiercią... Tem gorzej! ileż to ja wycierpiałam, odkąd zabrałaś mi serce Aurelijana! Wprawdzie konanie twoje trwa już od dwóch tygodni, i jestem już pomszczona... Umieraj więc!.. Umrzesz spokojnie, ale za to z jakąż rozkoszą będę patrzyła na rozpacz twojego ukochanego... Pójdzie za twoją trumną... a ja żyję

Z pospiechem wypita namiętnie napój, prze-

uspokojona, wróciła do sypialni.

Następnie zamknęła drzwi od salonu na dwa zastawne widzeniu ojcu.

W tym czasie postanowiła opowiedzieć o tem tandytm razie postawionym osobom. W kaz-

to nieraz chorym, zdenerwowanym osobom. Zdarza się

Okazywało się, że igraszka zbudzenia. Zdarza się

Ująwszy świecznik, weszła do salonu.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

— 228 —

zmagętyzowało ją tak, jak spojrzenie węża obez-

ładnia wiewiórkę lub gołębia.

Któż to ją śledził? Margrabina, czy też wstrę-

tna dułgna? I w jakim celu ją szpiegowano? Czyżby

wie- hrabia chciał znów zakraść się do jej pokoju?

Na tę myśl krew ścięła się w jej żyłach.

Któż ją teraz obroni! Musi mu uleść, nikt nie

przyjdzie jej z pomocą!

Naraz oko znikło.

Zerwała się i zbliżyła do ściany, chcąc się jej

zblizka przyjrzeć.

Dotknęła zagadkowego kwiatu i palec jej na-

potkał okrągły otwór przewiercony w ścianie. Przy-

łożywszy doń palec, uczuła lekkie powiew wiatru.

Jakim sposobem dotąd nie zauważyła tego o-

tworu?

Nie pojmowała tego wcale.

Ująwszy świecznik, weszła do salonu.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

Nie było tam nikogo. Dotarła do głównych

schodów. Lampy jeszcze się paliły. Stanęła, nad-

stępując. Wokoło panowała niczem nieprzerwana

ścisza.

— 225 —

— Będziemy czekać razem. Jeżeli zawoła na ratunek, pospieszymy jej z pomocą. Macie zapewne jakiś znak umówiony?

— Ma kluczyk od bramy i otworzy mi, skoro jej będę potrzebny.

— Ja wejdę z tobą — rzekł Biscaros.

Przeczuwał, że tej nocy rozegra się jakiś dramat w hotelu de Briouze i myślał, że obecność jego może być potrzebną Nikoli.

VI.

W tej samej chwili Nikola, cała we łzach, leżała na szeslongu w swoim pokoju.

Czuła się bardzo źle. Siły ją opuszczały, sen odbiegał, gorączka trawiła. Twarzyczka jej straszliwie wychudła. Śmierć zbliżała się widocznie.

Margrabina nie kłamała mówiąc, że dni biednego dziecka były policzone. Ale nieprawdą było, jakoby Nikola umierała na suchoty. Nie kaszlała, nie cierpiała na piersi. Miewała tylko dojmujące boleści, po których następowała zupełna bezwładność. Chudła w oczach. Życie uchodziło powoli, a ponieważ przytomność nie opuściła jej ani na chwilę, rozumiała, że umiera. Do fizycznych cierpień przyłączyły się moralne. Straciła już nadzieję zobaczenia się kiedykolwiek z Aurelijanem, a ojciec nie umiał jej bronić przed nienawiścią macochy.

Znękany jakąś dziwną niemocą, nie mógł nawet wysłuchać jej skarg. Zresztą, czyż mogła mu powiedzieć, kto był najzaciętszym jej nieprzyjacielem?..

Kochała Aurelijana miłością szaloną, namiętną, miłością tygrysy. Odkąd ujrzała go w Kasynie w Archeon, przysięgła sobie, że go zdobędzie, za jakąkolwiek cenę. Przysięgła, że będzie do niej należał, do niej wyjącznie, dopóki sama go nie odrzuci,

czekać dłużej. Zastąpiona namiętnością, nie mogła śladu truciźnie. Zastąpiona namiętnością, nie mogła zrobić sekcyj na ciele Nikoli, nie znalazłoby ani woli, tak, że gdyby nawet przyszło komu do głowy Poprzeźnio miała ochotę dziać ostrożnie i pozostać.

Dolores chciała własną ręką zadać jej ten cios

komanie Nikoli! Tym sposobem skoczyłoby się powolne ki z wodą Vichy, którą zwykłe pita z rana po prze-koju i wiał parę kropki kwasu pruskiego do szklan-wszystkiem usnąć oharę, a następnie wejść do jej po-Nikoli, sporą dawkę opium. Trzeba było przede-za jej życzeniem, dosypała do napoju przepisanego Margrabina postanowiła działać szybko i *ta*, idąc karza.

miennie, że używając naprzemian to jednych, to drugich, można zbici z tropu najwytrawniejszego le-

Symptomaty, wywołane przez nie, są tak od-

re działają wolno, inne znowu zabijają odrazu.

pani, wymyśliła nową kombinację. Są truciźny, któ-

Otóż usłuszna *ta*, oddana sercem i duszą swej

Dolores jednak uważała, że to jest zawile.

godni życia.

Nikola miała przed sobą jeszcze całe sześć ty-

— 230 —

Chciała powstać, ale nie mogła. Bliższe oko glądało jak czarny dyjament, oprawy w rubiny. nym miejscu, wespół purpurowych arabsków i wy-spojrzała znowu na ścianę. Oko było wciąż na daw-niem się światła na jedwabnej tkaninie. Za chwilę jakiegoś optycznego złudzenia, spowodowanego kama-Przymknęła oczy, sądząc, że jest pod wpływem tów przysłądka się jej bliższe oko.

Z kielicha jednego z tych fantastycznych kwia-

Nikola zadrsała.

terję w dziwaczne czerwone kwiaty.

świeć padało wprost na ścianę, obciążoną białą ma-

cy zatrzymał się na przeciwległej ścianie. Światło

się położyć do łóżka, gdy wtem wzrok jej nieochca-

Wiedna dziewczyzna chciała powstać z szeslonga, żeby

pa z awerskiej porcelany, paląc się przy łóżku.

dwóch świec woskowych, stojących na kominku i lam-

Pokój Nikoli oświetlony był łagodnym światłem

ła bowiem, że nie ma sił do obrony.

zwycięzali. Nikola poddawała się im bez walki; czu-

włosku, a jej dni również były policzone. Wrogowie

groziły mu i groźba jeszcze. Życie jego wisiało na

przy jego badaniu i wiedziała, jakie niebezpieczeństwa

oskarżonego o obydną zbrodnię, musiała być obecna

prześladował przedmiot jej miłości: widziała go

póki nie spotkała Aurelijana. Dziwny jakis fatalizm

działa jednakże co to jest prawdziwe cierpienie, do-

dla niej zobojętniał, macocha nie lubiła jej. Nie wie-

biego, życie jej coraz smutniejszym się stawało; ojciec

życie: od chwili jednak powrotnego ożenienia się margra-

— 227 —

Pozostawała jej tylko Bernadetta, a i tę ojciec jej dzisiaj oddalił. Rzeczywiście p. de Briouze, oburzony bajeczka, jaką mu opowiedział de Saint-Osvin, chciał ją bezwzględnie wypędzić. Energiczna dziewczyna oparła się temu jednak, mówiąc, że nikt nie ma prawa wyrzucić jej na noc z domu; na skutek tego pozwolono jej tę noc jeszcze przepędzić w hotelu de Briouze, z zastrzeżeniem, aby się nie ważyła wchodzić do pokoju Nikoli. Młoda dziewczyna wiedziała o tem wszystkim od ojca, który przyszedł ją odwiedzić wraz z żoną. Teraz była już zupełnie bezbronną. Aurelijan nie wie o niczem: Bernadetta jest wydalona. Oddana więc była na pastwę tej kobiecie, która poprzednio próbowała ją zgubić w opinii świata, a teraz czyhała na jej życie. Panna de Briouze zajmowała drugie piętro hotelu; apartamenta jej składały się z trzech obszernych pokoi — sypialni, garderoby i salonu. Sypialna, dość skromnie umeblowana, obita była chińską materją i zapełniona tysiącem artystycznych drobiazgów, w których Nikola szczególnie miała upodobanie.

Od początku jej choroby, Bernadetta całe wieczory spędzała z nią razem i ułożywszy ją do łóżka, czekała, dopóki nie zaśnie. Ale dzisiejszego wieczora, posłuszna rozkazom margrabiego, nie przyszła, a Nikola wolała sama się rozebrać niż zawezwać pomocy wstrętnej *tia* Carmen. Nie mogła usnąć. Zapewne smutne, dręczące myśli spędzały sen z jej powiek; przypominała sobie minione chwile i drżała na myśl przyszłości. Dzieciństwo jej było szczęśliwe; matkę zaledwie pamiętała, ale ojciec kochał ją nad

— 226 —

tak, jak odrzuciła swych dawniejszych kochanków.

A jednak wszystkie jej usiłowania były daremne; serce jej było niepodzielnie zajęte przez Nikolę.

Próbowała usunąć z drogi nienawistną rywalkę, wydając ją za wice-hrabiego, ale ten projekt spełził na niczem. Teraz pragnęła jej śmierci, pragnęła własną ręką pozbawić życia tę, która jej zabrała serce Aurelijana. Chciała ją zasztyletować, ale ostrożna Carmen doradziła jej środek daleko bezpieczniejszy i równie pewny. Posiadała ona całą kolekcję rozmaitego rodzaju trucizn, a między innymi i kwas pruski. Wprawdzie w żadnej aptece nie sprzedają tej strasznej trucizny, ale łatwo otrzymać ją można przy pomocy chemii.

Carmen sprowadziła z Hiszpanii swojego kochanka, niegdyś subjekta z apteki i umieściła go u jednego ze znanych chemików, znajomego pana de Briouze. Młody ten człowiek był zawsze na jej rozkazy i dostarczał jej wszelkich potrzebnych preparatów.

Między innymi, przyniósł jej niedawno cały flakonik kwasu pruskiego.

Carmen była całą duszą oddana swej pani.

Pan de Barancoos, ojciec Dolores, uratował ją od szubienicy, na którą była skazana, jako współniczka i żona truciciela.

Nie zawahała się więc przed zbrodnią, kiedy chodziło o spełnienie życzenia margrabiny. Kwas pruski szybko się ulatnia. Potrzeba było, aby Nikola zażyła go jaknajprędzej. Najlepiej byłoby nalać go parę kropel w usta odurzonej narkotykiem dziewczyny-

— 231 —